Nr. 15. Sambor 13. kwietnia 1901. Rok II.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Illukiewicz.

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci!

Przypominając się łaskawej pamięci, upraszamy o jak najspieszniejsze nadsyłanie prenumeraty, oraz zjednywanie nam nowych prenumeratorów.

Odezwa

do P. T. Urzędników prywatnych.

Zdarza się często, że zachodzi taki wypadek, gdzie gospodarz — rolnik, nie może się zdecydować jak w danym razie ma sobie postąpić, a to, czy przy uprawie pewnej rośliny gospodarskiej, jej nawożeniu lub też zbiorze, czy też przy hodowli zwierząt gospodarskich, czy też w pewnych względach administracyjnych.

Taki sam wypadek może zajść i w innym zawodzie tylko w kwestyach tegoż zawodu w którym urzędnicy prywatni pracują.

Ponieważ „Prywatny urzędnik“ dba o podniesienie stanu naszego pod każdym względem, więc mam nadzieję, że chętnieby umieszczał odpowiedzi na zapytania tych, którzyby byli w wątpliwości, jak sobie w pewnym wypadku postąpić, a że takie pytania i odpowiedzi budząc pewne zainteresowanie u innych czytelników oddziaływałyby również korzystnie, choćby dla tego, że zniewalałyby do myślenia.

Między urzędnikami prywatnymi są mniej i więcej zdolni — są starzy praktycy i młodzi teoretycy, więc wymiana zdań za pośrednictwem „Prywatnego urzędnika“ byłaby doniosłego znaczenia, a wówczas odpadłoby drukowanie zawodowych artykułów, które dla jednych mogą być przydatnymi, a dla drugich są zbędnemi szpaltami, bo tam doczytujemy się mniej więcej tego, co w każdej książce poświęconej pewnemu zawodowi znaleść można w mniejszym lub szerszym zakresie.

Nie ma takiego, którywy był wiadomościami swego zawodu przesycony, zawsze w praktyce zawodowej napotyka się na pewne braki i na pewne zagadki, których mu przyroda dostarcza i nad któremi to zagadkami zastanawiać się musi prawie każdy najczęściej bez ostatecznego pewnego wyniku.

W imię więc solidarności wzywam wszystkich P. T. Urzędników prywatnych do wspólnej pracy t. j. tych, którzy nie świadomi czegoś, by raczyli z ufnością szukać porady w formie pytań, innych zaś by nie odmawiali pierwszym objaśnień, których mogą udzielić na podstawie własnej nauki i nabytej praktyki zawodowej.

W ten sposób dając możność, wszystkim pracować, stworzymy siłę na nauce i pracy opartą i damy dowody, że i na tym punkcie solidaryzując, chcemy odpowiednio zastosować pracę naszą, zwalczając wiedzą wspólną tak przykre stosunki ekonomiczne w kraju rodzinnym panujące, na korzyść naszych pracodawców.

Tu przewiduję jedną ewentualność, która w razie utrzymania się mej propozycyi wyniknąć by mogła, a mianowicie, gdyby na pewne zapytanie nadeszło więcej odpowiedzi to nie wszystkie mogłyby być umieszczone — więc i na tym punkcie musieliby nadsyłający swe prace być wyrozumiałymi.

Poddaję niniejszy mój wniosek pod rozwagę P. T. Kolegów, gdyż jestem przekonania, że gdyby się utrzymał, to przyniósłby dla ogółu skupiających się około Szan. Redakcyi „Prywatnego urzędnika“ nieocenione korzyści, bo mielibyśmy nowy wspólny łącznik nie oparty wcale na tendencyi „radykalno-rewolwerowej“. *K. B.*

Redakcya nasza solidaryzując najzupełniej z powyższemi zapatrywaniami pana K. B. otwiera łamy swego pisma dla wszelkiego rodzaju zapytań i odpowiedzi w sprawach zawodowych i zaprasza równocześnie wszystkich naszych prenumeratorów do czynnego współudziału.

Niezwykły konglomerat.

„Irytuje pana to, że mamy organ *niezawisły*, pra„gnie pan organ ten zniweczyć, a wydawnictwo ga„zety powierzyć centralnemu zarządowi Towarzystwa „wzajemnej pomocy; nie p. Gierasieński, teraz my „tego nie chcemy, my pragniemy mieć organ nieza„wisły, gdzieby każdy, wielki czy mały, głos swój „mógł podnieść.

„Z góry z całą pewnością przewidzieć można, iż „tak jak teraz dzieje się z Radą nadzorczą, która „we wszystkiem ulega zarządowi centralnemu, tak „później redakcya tylko te głosy by publikowała, „które jemu po myśli by były.“

Oto ustęp wyjęty z artykułu p. Zawadzkiego w Nrze 12 naszego pisma pt. „Ja na was chlebem, wy na mnie kamieniem“ umieszczonego.

Słowa te, jak widzimy, zaczynają się sprawdzać. Wydział centralny, na który widocznie ma p. Gierasieński wielki wpływ, uznał pisemko dwutygodniowe, wielce przez p. Gierasieńskiego protegowane „Dźwignię“ za nieoficyalny organ Towarzystwa.

Od dawien dawna znane już przysłowie, że: „paragraf odwrócony, będzie także paragrafem“ da się teraz, jak to widzimy z uchwały Wydziału centralnego zastąpić nowem, a mianowicie: „przekręcona uchwała Rady nadzorczej będzie także uchwałą.“

Rada nadzorcza uchwaliła bowiem, polecić Wydziałowi centralnemu, aby tenże wszedł w porozumienie z jednym z poczytnych *dzienników* w kraju, któryby zechciał umieszczać artykuły Towarzystwa i sprawy tegoż popierać i jak nas słuchy dochodzą przeznaczono na poufnem posiedzeniu, 400 koron subwencyi dla dziennika, któryby zechciał w kompromis taki wejść z Towarzystwem. — Tymczasem, ponieważ p. Gierasieński, który czuje pewną sympatyę do p. Korosteńskiego, redaktora „Dźwigni,“ i tegoż już na posiedzeniu Rady nadzorczej, jako redaktora organu Towarzystwa proponował, życzył sobie tego, więc i Wydział centralny, uznaje „Dźwignię“ za nieoficyalny organ Towarzystwa, mimo, że pisemko to nie odpowiada wcale życzeniom Rady nadzorczej.

Nie wchodząc w to, jak pismo to, kierowane przez p. Gierasieńskiego będzie wyglądać, gdyż to najlepiej osądzą sami czytelnicy, to jednak my, jako już drugi rok istniejący, *zupełnie nie zawisły* organ prywatnych urzędników zaznaczyć musimy, że wątpimy, czy podobny konglomerat z „Dźwignią“ dotychczasowym organem *kupców i przemysłowców, młodzieży handlowej*.

OPOWIADANIE
z czasów dawniejszych.

Jak nasi pradziadowie, ojcowie, tak i my w obecnej chwili żyjący, dowiadujemy się, już to z tradycyi starszych ludzi, już to z rozmaitych pism przed kilkuset laty pisanych, o rozmaitych zdarzeniach, czynach bohaterskich, wypadkach samej natury, które to wszystkie fakty lub przepuszczenia tylko, rozjaśniają umysł ludzki, — niejako hartują go, zachęcają do głębszego zastanowiania się i badania tego, co było a jest, a tem samem ułatwiają mu wywnioskować pośredni czynnik, który udoskonala, uszlachetnia każdą osobę postępującą wedle tego średniego czynnika.

Każdy z czytelników przyzna mi to; — albowiem każdy człowiek inteligentny musi się uczyć — jak to mówimy sobie, studya kończyć; — a cóż to jest nauka? jestto nic innego, jak tylko powtarzanie, czyli rozpoznanie się z tymi faktami, które działy się przed setkami lat, albo z wynalazkami ludzi myślących, które bywają tylko w czemś ulepszone albo do innych celów zastosowane, ale zawsze początek swój mają gdzieś głębiej, a dopiero nowa warstwa ludzi myślących, na ich fundamentach, na ich podstawie buduje nowe dzieła i sztuki w rozmaitych kierunkach. Któż bowiem coś potrafi wymyśleć, jeżeli się nie uczył, czyli nie zapoznał się z tymi faktami, które już istniały? a jeżeli się taki trafi, to tylko bardzo a bardzo rzadko.

Kto więc tych znajomości tych faktów przywłaszczy sobie więcej, tego uważa świat za człowieka uczonego, inteligentnego, słowem za wykształconego. I nic w tem dziwnego. Człowiek ten jest w stanie i możności, oddane sobie sprawy i urząd spełniać prawdziwie bez błędów, kierując się czynnikami pośrednimi. W każdej sprawie jest wyrozumiałym i łagodnym. Każda osoba, czy to w warstwie ludzi biednych, czy też magnatów, jeżeli nie ma tego uszlachetnienia wszczepionego, jeżeli nie ma tej siły wywnioskowania pośredniego czynnika, staje się okrutnikiem, szaleńcem, i może w każdej chwili największy błąd popełnić. Serce jego jest nie czułe na największe okrucieństwa, a sumienie żadnych wyrzutów takiemu człowiekowi w niczem, czy złem, czy dobrem, nie podsuwa. Za prawdziwy dowód posłuży i przedstawi Sz. Czytelnikom niniejsza powieść o pewnym magnacie B. szlachcicu,

drobnych kupców i rzemieślników, który, jak to widzimy w ostatnim numerze, omawia oprócz spraw prywat. urzęd. także sprawy introligatorów i zegarmistrzów, wyjdzie tak Towarzystwu jak i prywatnym urzędnikom na dobre.

Zastrzegamy się z góry, że umieszczając tych parę uwag z naszej strony, mamy na myśli, li tylko dobro ogółu prywatnych urzędników, a tem samem i dobro tego jedynego Towarzystwa, a które przecież stanowią prywatni urzędnicy i że nie powoduje nami żadna złość konkurencyjna, gdyż jesteśmy zanadto pewni, że czytelnicy nasi, jako ludzie inteligentni, nie zaakceptują podobnego nienaturalnego „pele—mele“

Żydzi oprawcami giełdowymi

„Postęp“ podaje bardzo charakterystyczny i znamienny artykuł dotyczący giełdy berlińskiej w sprawie handlu terminowego i interesu różniczkowego.

Ponieważ ten sam rabunek bywa na wszystkich giełdach europejskich praktykowany, a dotyczy w pierwszym rzędzie rolników i przemysłowców, przeto dla przestrogi naszych czytelników powtarzamy go w całej osnowie:

Straty, które poniósł lud przez zaprowadzenie bezwartościowych zagranicznych długów, oszacował dr. Barsch, redaktor sprzyjającej giełdzie gazety „Nat. Ztg.“ — rocznie na jeden miliard marek. A papiery te bezwartościowe wciskane bywają ludziom, posiadającym jeszcze odrobinę majątku, gwałtem — przez podróżujących agentów z pokolenia Sema. Rzeczoznawca Sobernheim wypowiedział odnośnie do tej sprawy następujące zdanie: „Przyzwoici (!) handlarze terminow wstydem płonęli, że mają takich współzawodowych towarzyszy. Złożyłem mój urząd, jako sędzia polubowny, abym nie był formalnym ekzekutorem takich domów komisyjnych“.

Najszkodliwiej działa tutaj giełda produkcyjna, która producentom wydziera ceny ustanowione przez nich za swoje produkta, a oddaje przywilej ten ludziom, którzy z niego najdzikszą wytwarzają spekulacyę. Postępowanie zwierzęco-drapieżne na sposób hyen, poznać tu już można z powierzchowności. Tak powiedział rzeczoznawca Horwitz o giełdzie berlińskiej: „Byłem niejednokrotnie“, mówił dalej Horwitz, „przytomnym ożywionem transakcyom na giełdzie berlińskiej i mogę to tylko powiedzieć, że w latach młodzieńczych przypatrywałem i przysłuchiwałem się tańcom i śpiewom wojennym dzikich ludów, ale to co widziałem i słyszałem w dzikich pustyniach Afryki i Ameryki w porównaniu z tem com widział i słyszał w salach giełdy berlińskiej, było jakby lekkim powiewem zefiru. Taka tu panowała wrzawa, krzyk rozpacz i lament, jakby kto 500 obłąkanych z domu waryatów wypuścił, tak, że powiedziałem do siebie, iż stan podobny jest największą zakałą i hańbą dla giełdy i dziwię się mocno, jak coś podobnego przenieść mogą na sobie kierownicy giełdy“.

Ale nie ma tu zresztą nic dziwnego. Przecież giełda jest wynalazkiem dzieci Izraela i głównie przez nich bywa uczęszczaną i kierowaną, a wiemy, że przed żydowskim hałasem, tartazem i trzaskiem i mury Jerycha zapadły w gruzy.

Twierdzą żydzi giełdowicze, że giełda jest czynnikiem koniecznym w życiu gospodarczem, aby tam można „regestrować i regulować“ ceny w rozmaitych gałęziach gospodarstwa społecznego. Tym krzywonogim spekulan-

---

który posiadał taką ilość majątków ziemskich, iż dla kontroli osobistej jeździł cały rok z jednego majątku do drugiego nie bawiąc na każdym więcej jak 24 godzin. Po roku znowu wracał do swojej rezydencyi, do swego dworu w którym stale mieszkała jego małżonka Pelida wraz z jedyną córeczką kilkuletnią Klarcią.

Pelida kobieta o wzniosłych zasadach i poczuciach religijnych, nie czuła się zadowoloną, nie przywiązywała najmiejszej uwagi do przepychu i bogactw, jakie ją ze wszech stron otaczały, wiedziała ona, iż te bogactwa nie uszczęśliwią jej na wieki — to też podczas nieobecności męża swego, zajmowała się ludźmi bez kawałka chleba i dachu, słowem biednymi i ułomnymi, a ci wszyscy znali ją daleko i szeroko w okolicy.

Ta praca jej, to zajęcie, sprawiało jej prawdziwą radość i zadowolenie, stanowiąc zarazem dla tej opiekunki ubogich, najprzyjemniejszą zabawkę i rozrywkę dzienną. I nic też dziwnego, że Pelida oddała się z namiętnością, poświęciła wszystkie swoje przyjemności, jakich w swoim otoczeniu mogła doznać, dla tej warstwy ludzi nieszczęśliwych. Dobroczynna Pelida, w tych czasach półdzikość przypominających, świeciła na południowym zachodzie środkowej Europy, jakby brylant oszlifowany wśród kruszców i ciemnych głazów.

Przedewszystkiem ceniła ona i lubiała porządek, jak nie mniej we wszystkiem regularność. To też w swej tej moralnej, a ciężkiej pracy, także nie zapomiała o tych dwóch zasadach swoich i kombinując rozkład swej pracy dla tych nędzarzy, wyszczególniła w jednej z rubryk rozkładu, jeden dzień w tygodniu t. j. piątek na wspólne zebrania ubogich przed swoim pałacem — na swoich gazonach parku, gdzie miały się odbywać i odbywały uczty wspólne. Każdego więc piątku ściągały się nawet z dalekich okolic hufce biednych do dworu, jakby na miejsce cudowne. Pyszny to był widok, gdzie na pięknym jakby królewskim dziedzińcu, widać było tysięce odkrytych głów starców i rozmaitych ułomnych, w najróżnorodniejszych strojach, za stołami, które uginały się pod ciężarem rozmaitych potraw i napojów. Cała służba dworska spełniała obsługę tym biednym. Pomiędzy całą tą służbą szczególnie jedna postać zwracała na się szczególną uwagę widza. Była to kobieta, o regularnych i łagodnych rysach twarzy. Wysmukłą jej kibić okrywała czarna suknia. Z òcz niebieskich tryskały promienie pełnego zadowolenia i słodyczy nadziemskiej.

C. d. n.

tom przypada najlepiej do gustu to, co w roku 1895 napisała, także im przychylna „Vossische Ztg.“ „Co tam obchodzą giełdę kłopoty i choroby gospodarcze, jeżeli tylko kursa idą w górę! akcya kopalni węgla, która z natury swojej zaledwo jako świstek pieniężny uważaną być może, notowana przy trzech proc. przynosi 140 dywidendy! Fantastyczne kursa na tem polu, tworzą tutaj regułę — i nigdzie szacherka spekulacyjna i grabież wyzysku — nie święci większych tryumfów, jak w szacherce z akcyami. kopalni węgla, a po części z akcyami kolejowemi“.

Tak pisał, prosimy dobrze to sobie zapamiętać, dziennik żydowski; a mógł z czystem sumieniem dodać jeszcze i to, że i w innych branżach nie wiele lepiej się dzieje.

Sądzono swego czasu, że przynajmniej najpaskudniejsze i najwięcej podejrzliwe elementa przez stworzenie „sądów honorowych“ uda się z giełdy usunąć! Ale za mało jeszcze znano „dzieci jednej ziemi“ i niemców „wyznania mojżeszowego“. W tym względzie bardzo pouczającym jest kontravers, jaki zaszedł pomiędzy rzeczoznawcą Wienerem, redaktorem berlińskiego „Tageblattu“, a tajnym radcą Gamp. Pierwszy powiedział: „Czy przypuszcza pan tajny radca, chciałem się zapytać, — że takiemu sądowi honorowemu uda się wyrzucić i takie firmy bankierskie, które stały się już winnemi przekupstwa?“ — Gamp: „Samo się przez się rozumie, że to przypuszczam“. Rzeczoznawca: „To wtedy zamknij pan giełdę“. — Pan Wiener, więc żyd przyznaje, że gotów jest sam ten internacyonalny bigos smażyć w jednym i tym samym rondlu. Poznał bowiem swój swego. I od takich to hyen giełdowych zmuszona jest ludność państwa kazać sobie dyktować ceny za swoje, krwawą pracą, wyprodukowane płody — i tem samem rolnictwo i przemysł zostawić na łaskę i niełaskę oprawców giełdowych! Jest to wstyd i hańba dla narodu chrześciańskiego! Prawo bowiem giełdowe nie odniosło absolutnie pożądanego skutku, bo żydzi, jak wszystkie inne prawa, tak i ustawodawstwo giełdowe, potrafili doskonale obejść. Jeżeli więc skargi Izraela mają mieć kiedy jaki praktyczny rezultat, to ten tylko na tem polegać może, że hyeny giełdowe ścigane być muszą aż w ich najniedostępniejszych kryjówkach. Zabrać się więc do nich w końcu trzeba na seryo!

Uprawa łąk.

Ksawery Woyciechowski.

Słuszne stare przysłowie „łąka jest matką roli“ lecz nie tylko roli, ale podstawą hodowli bydła.

Wobec coraz krytyczniejszych czasów dla rolnictwa nie wystarcza uprawa roli, należy się i racyonalną uprawą łąk zająć.

Każdy grunt zajęty pod uprawę jest żywicielem okrywających go roślin, a jego zasobność i urodzajność znajduje wyraz w ilości i jakości plonu. W prawdzie roślinność łąk w porównaniu z roślinnością uprawianą na roli, mniej jest wymagającą, nie można jednak pozostawić łąk bez uprawy.

Mówiąc, o łąkach mam na myśli łąki naturalne (trwałe).

Posiadamy w kraju, nie mniej w danej okolicy kilka gatunków łąk.

Uprawę, jak do gatunku roli, również do każdego gatunku łąki zastosowujemy nieco odmiennie:

Na łąkach torfowych, których powierzchnia po mrozach się wznosi, dla ochronienia korzonków traw od wyschnięcia, tylko wałowanie jest na wiosnę zalecane, to bronowanie w tym czasie na wszystkich innych łąkach jest konieczne. Bronowaniem niszczy się mchy, wzrusza powierzchnię ziemi, a tem samem dopuszcza się do wnętrza łąki powietrze potrzebne do wietrzenia i mineralizowania się materyi organicznych, nie mniej niszczy się chwasty zagłuszające przedwcześnie szlachetne trawy łąkowe, rozciąga się kupy odchodów bydlęcych i końskich pozostałych po jesiennem pasieniu, zaścielając nimi równomiernie powierzchnię łąki, a zapobiegając wypaleniu traw pod odchodowymi kupami znajdujących się; wyrównuje się kupy kretowin i t. p.

Jakkolwiek przez bronowanie nie jako odwadnia się, nie wystarcza to na łąkach zakwaszonych, które wymagają racyonalnego odwodnienia.

Odwodnieniem nazywamy odprowadzenie nadmiernej, to jest szkodliwej dla roślinności wody za pomocą otwartych lub krytych rowów.

Do odwodnienia łąk nadają się najlepiej rowy otwarte, ponieważ te są robotą prostą, łatwą do wykonania przez lokalnego robotnika, a więc tanią, opłacającą się i na gorszych gruntach, nadają się najlepiej do odprowadzenia wód powierzchownych, zadawalniają się małym spadem, przyczyniają się daleko lepiej jak dreny do przewietrzenia danego gruntu, dają się łatwo kontrolować.

Jak każde dobre ma swoje złe, tak też i otwarte rowy. — Jednak straty powstałe przez zajęcie większej przestrzenie na otwarte rowy, na zbudowanie na tychże potrzebnych mostków, opłacenie czyszczenia rowów, opłacają się sowicie, a niedopuszczenie brzegów rowu do rozsadnika chwastów, wymaga prócz dozoru nie wielkiego wydatku.

Przy odwadnianiu łąki należy jednak być ostrożnym, bo jak z jednej strony zbytnia wilgoć, tak z drugiej strony brak jej, zawodzi spodziewane nadzieje,

Wiadomo, że roślinność łąkowa spotrzebowuje do swego rozwoju do 30 % wody więcej, jak roślinność uprawiana na roli, dla tego przy odwadnianiu łąki, gdzie nawodnienie nie jest zastosowane, należy mieć na uwadze gatunek przepuszczalności gruntu łąkowego.

Na łąkach zbyt kwaśnych trudno w pierwszych latach po odwodnieniu, spodziewać się obfitych plonów, bo gdy zakwaszenie od X lat się datuje, to i odkwaszenie nie może naraz nastąpić, to też na takich łąkach wapno palone dobre oddaje usługi, łącząc się z wolnymi kwasami nie dopuszcza do powtórnego zakwaszenia, a co za tem idzie do wyjałowienia.

Wapno bowiem jest tym najruchliwszym w ziemi czynnikiem przyczyniającym się (prócz innych własności) do mineralizowania się zawartej w ziemi próchnicy. Wapno jak inne stuczne nawozy najlepiej rozsiewać na łąkę w jesieni lub bardzo wcześnie przed wiosną.

Ponieważ rośliny łąkowe nie wszystkie są trwałe, lecz 1. 2. 3. 4. letnie, a i trwałe nie odnawiane degenerują się, dobrze czyni ten, kto rok rocznie odpowiednio do gatunku łąk stosowne do tych gatunki traw choć w małej ilości podsiewa wybierając miesiąc maj jako najstosowniejszą do siewu porę.

Rolnictwo.

Józef Janusz

(Ciąg dalszy)

Jeżeli rola ma być urodzajną muszą się w niej znajdować kw. węglowy i azot nie tylko dla tego, że są pokarmami roślin, ale że za ich pomocą i wpływem woda rozpuszcza inne pożywne materye mineralne, które dopiero w takim stanie przez korzenie wciągnięte za pokarm służyć mogą.

Przez zmianę temperatury sprowadzającą prądy powietrza do roli, są wiatry. Wiatry czyszczą powietrze, rozpraszają w niem różne pierwiastki, które się unoszą z wód i powierzchni ziemi, a roślinom do rozwoju są potrzebne. Wiatry roznoszą różnorodne nasiona i zasiewają je w różnych stronach ziemi. Wiatry przenoszą pyłek kwiatowy z pręcików, nieraz nawet daleko położonych (u roślin o kwiatach rozdzielnych), i rzucają go do zalążników (dolna część słupka) ułatwiając tym sposobem zawiązanie się owocu. Materye dla roślin pożywne, które znajdują się w powietrzu, deszcz spadając zabiera i użyźnia niemi ziemię (rośliny dziko rosnące otrzymują potrzebne im pożywienie w ten sposób) zaś na polach uprawnych materye te zatrzymują się w wierzchnej warstwie ziemi i przyczyniają się wielce do podniesienia jej urodzajności.

Oprócz wymienionych korzyści, jakich rola doznaje przez powietrze, jest jeszcze jeden przymiot i to najważniejszy, a mianowicie: powietrze przenika ziemię do znacznej głębokości, spulchnia ją i tym sposobem ułatwia zwietrzenie minerałów i rozkład szczątków organicznych, które ziemia zaraz absorbuje, a korzenie roślin doszedłszy do swego miejsca czerpią jakby ze spichrza zatrzymane tam pokarmy do rozwoju roślin potrzebne.

Powinien zatem rolnik wiedzieć jakie mu korzyści powietrze sprawia i pomoc mu, czyli ułatwić wnikanie do najgłębszych warstw ziemi powietrza, a tym sposobem przysporzy roślinom pokarmów do bujniejszej i silniejszej wegitacyi, a również sobie większych plonów z mniejszej powierzchni, dla zaspokojenia swoich potrzeb, co raz to większych i potrzebniejszych w dzisiejszych czasach.

Rolę uprawiamy przedewszystkiem w tym celu, ażeby ziemię należycie spólchnić, gdyż na pólchnej ziemi, łatwiej i skuteczniej działa ciepło słoneczne, powietrze i wilgoć, łatwiej także rozwijają się i rozrastają korzenie roślin. Przy uprawie roli chodzi o to także, ażeby ją z chwastów i szkodliwego roślinności robactwa oczyścić, a nawóz i rozsiane ziarno przykryć.

Praca przy tem jest rozmaitą jak n. p. orka, radlenie, bronowanie, walcowanie, kopanie, oborywanie i pielenie. Roboty te wykonywują się już to ręką ludzką, już przy pomocy zwierząt roboczych i odpowiednich ku temu narzędzi. Siłę zwierząt zastępujemy w pewnych okolicznościach i na większych obszarach siłą pary.

Powierszchnia należycie uprawionej roli przedstawia gładką płaszczyznę, albo też jest podzielona na równe szersze lub węższe, niższe lub wyższe zagony. Dzisiaj po rozmaitych doświadczeniach przedsiębranych, ustępuje orka w wązkie a wysokie zagony, orce w zagony niskie a szerokie.

Każda roślina potrzebuje pożywienia, podobnie jak człowiek, a z tą tylko różnicą, że człowiek spożywa pokarmy ustami, zaś roślina wyszukuje sobie takowe i wciąga korzeniami, które jej miejsce ust zastępują. Im tedy szerzej i głębiej może roślina zapuścić w ziemię korzenie, czyli jak my nazywamy może się bujniej rozkorzenić i im ziemia posiada w sobie więcej takich części, które mogą służyć za pokarm roślinom, tem więcej będą one mogły wciągnąć korzonkami swemi pożywienia, a tem samem bedą w stanie róść bujniej i obfitszy plon wydać.

Ilość i jakość karmy dla cieląt.

Janusz Józef

Jedyną i naturalną karmą cielęcia zawsze jest i będzie mleko matki, nie wyłączając w podanych niżej wypadkach, konieczność zastąpienia mleka innymi surogatami. Rozróżniamy więc dwa główne sposoby żywienia cieląt.

1) Naturalny, 2) sztuczny, a w tych jeszcze następujące modyfikacye. Przy naturalnem żywieniu cieląt, pozostawia się go przy matce, czy to w stajni czy też na pastwisku, i ma pozostawioną wolność ssania do woli ile razy tylko zechce dziennie. Niektórzy hodowcy dla uniknięcia biegania cielęcia, a temsamem jakiegokolwiek wypadku uszkodzenia, przez pośliźnięcie, i tp. uwiązują cielę na sznurze, blisko krowy tak, ażeby nie mogło daleko od niej odbiegać, lecz znowu mogło w każdej chwili się do niej zbliżyć celem ssania.

W sztucznem żywieniu, cielę po urodzeniu bywa od matki oddzielone i tylko regularnie 2—3 razy dziennie dopuszczone do ssania; lub zupełnie, do matki się nie dopuszcza go, lecz żywi się go z ręki za pomocą pojenia mlekiem matki.

W dwóch pierwszych wypadkach, przy odłączeniu cielęcia, chociaż i nawet stopniowem, musi się w kilku dniach zaprzestać dopuszczać cielę do matki, z czego wynika niespokojność krowy, utrata mleka, a nawet i może to odłączenie cielęcia dać powód jakiejkolwiek

chorobie matki jak np. zapalenie wymion i tp. Cielę tak samo niepokoi się, nic nie chce jeść, niknie, biednieje, a w końcu nabiera różnych wad, które przy chowie są barpzo ważne. Więcej godnym zalecenia jest drugi sposób żywienia cieląt tj. pojenie. Do tej czynności przeznacza się jeden skopek lub inne naczynie, które powinno być w czystości przechowywane, przed nalaniem mleka do pojenia, powinne być ściany tegoż ogrzane, ażeby nie dawać mleka chłodnego, czynność tę najlepiej wykonywać zapomocą wody ciepłej.

Skopek taki służący do pojenia cieląt, powinien mieć na sobie podziałkę, która jest wskazówką, ile mamy dać mleka cielęciu, ażeby zachować regularne zmniejszanie lub powiększanie tegoż, zależnie od celu chowu lub wieku noworodka. Pojenie powinno się rozpocząć od urodzenia cielęcia, gdyż wtedy łatwiej jest przyzwyczaić je do tego. Wyjątek mogą stanowić pierwiastki, przy których chodzi nam o wyrobienie jak największej mleczności. Jeżeli cielę nie chce z początku pić, dobrze jest mu podać palce, które się wkrótce wyjmują, a cielę samo już pić będzie. Podczas pojenia należy uważać, aby cielę nie piło większej ilości mleka bez oddechu, ecz należy mu kilka razy przerywać.

Nie można zapominać o tem, iż pierwsze mleko tak zwane colostrum (czyli siara) jest bardzo ważne, nie tylko jako pokarm, ale i środek oczyszczający przewód pokarmowy cielęcia z tak zwanej smółki, którą, jeśli nie zostanie usuniętą, sprowadza stan chorobliwy tego noworodka, a po największej części zapalenie jelit, które się kończy śmiercią.

Przy pojeniu cieląt mlekiem powinno się uważać na:

a) Regularność w pojeniu, b) temperaturę mleka, c) ilość mleka, d) na zdrowie krowy, e) czystość naczyń służących do pojenia, jak nie mniej na czystość powietrza w stajni i mycie rąk i wymion przed dojeniem. Jeśli te wszystkie warunki zastosować się dadzą, jest daleko rozumniejsze i lepsze pojenie, gdyż mamy możność, kierowania tem noworodkiem w kierunku i celu, jakiego chcemy osiągnąć z tego osobnika, czy to na mleczność, czy też do pociągu lub opasu. Temperatura mleka, którą podaje się cielęciu do picia powinna się mniej więcej równać temperaturze organizmu matki tj. 36^0 do 39^0 C. Gdyby temperatura lokalu, nie pozwoliła utrzymać mleka podczas dojenia w takim stanie, dobrze jest go ogrzać na ogniu, lub naczynie blaszane, w którym znajduje się mleko, wstawić do ciepłej wody i dopiero podawać cielęciu do picia.

C. d. n.

KRONIKA.

Kalendarz od 14. do 20. kwietnia 1901 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
14.	niedziela	F. 1. Biała	**Woskr. II.**
15	poniedział.	Anastazyi m.	**Pon. Woskr.**
16.	wtorek	Lamberta	**Wtor. Woskr.**
17.	środa	Rudolfa b.	Josyfa
18.	czwartek	Apoloniusza	Fteodyła M.
19.	piątek	Emmy wd.	Jawtychia
20.	sobota	Agnieszki Pol.	Hrehoria

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polować wolno na: słonki, cietrzewie, głuszce. (zaś do 15-go) na: pardwy i dropie, ptactwo błotne i wodne.

Łowić wolno wszystkie ryby, z wyjątkiem bolenia, czopów, lipienia głowacicy, świnki, wyrozuba, sandacza, nie wolno łowić raków, zarówno samic jak samców.

Kalendarzyk ważniejszych jarmarków: 16 w Brzeżanach (2 dni) 20 w Kałuszu.

Słońce wschodzi o godzinie 5 minut 12, zachodzi o godzinie 6 minut 48.

Księżyc wschodzi o godzinie 7 minut 1, zachodzi o godzinie 10 minut 16.

Nów dnia 18. o godzinie 11 minut 11 wieczór.

Wydział centralny Tow. wzaj. pom. prywatnych urzędn. prostuje umieszczone przez nas sprawozdanie z posiedzenia Rady nadzorczej następująco:

1) Ustanowione 2 zasiłki bursowe po 240 koron rocznie mają być wypłacane *wyłącznie* z odsetków zebranego dotychczas kapitału bursowego (przenoszącego już w dniu dzisiejszym kwotę 16.000 koron) który ma być dalej energicznie pomnażany przez ofiary i datki prywatne, roczne zasiłki oddziałów i t. d.

2) Rada nadzorcza upoważniła Wydział centralny do przyjmowania na członków także farmaceutów, kandydatów adwokackich i notaryalnych, oraz samych adwokatów i notaryuszy, — zaś „Urzędnik prywatny" podał przeciwnie, jakoby Rada uchwaliła nie przyjmować tych kategoryi na członków. Uchwała ta rozszerzająca działalność Towarzystwa nie pociągnie za sobą żadnych najmniejszych kosztów ani zmian statutów.

Kongres przeciw pijaństwu. Może żadny nałóg nie pociąga za sobą tak strasznych następstw, jak pijaństwo, bo nie tylko rujnuje fizycznie, moralnie i materyalnie pojedyńcze jednostki, oddające się pijaństwu, ale nadto degeneruje całe pokolenia.

Aby tedy obmyśleć jakie środki zaradcze przeciw temu strasznemu nałogowi, rozpoczął się dnia 9. b. m. we Wiedniu kongres przeciw pijaństwu przy współudziale najzdolniejszych profesorów i lekarzy Austryi, Niemiec, Francyi, Anglii, Szwajcaryi, Finlandyi, Rosyi, Szwecyi, Romunii, Belgii i t. p., a nawet Persya będzie tamże reprezentowaną. Kongres ten potrwa dwa dni. W czasie tym ma być wygłoszonych 13 wykładów. Trzecie posiedzenie będzie się zajmowało wyświetleniem alkoholizmu ze względu na sprawę socyalną. Cztere posiedzenia będą wyłącznie zajmowały się zwalczaniem pijaństwa. Kongres będzie miał charakter międzynarodowy.

Ciekawi jesteśmy bardzo, czy przecież uda się uczonym prawie całego świata, wynaleść rzeczewiście skuteczny środek do zwalczania tego w skutkach swych tak szkodliwego nałogu.

Kobiety w Japonii. Jeden z francuskich podróżników, powróciwszy z Japonii, opisuje zwyczaje japońskie. Między innymi pisze, że po sposobie uczesania głowy u Japonek można poznać, która z nich jest panną, mężatką lub wdową i czy pragnie wyjść za mąż, czy też nie. Panny zaplatają warkocz wysoko na głowie puszczając go swobodnie, posypują włosy złotym pyłkiem i przyozdabiają małemi kółeczkami. Zamężne kobiety zwijają włosy wysoko na głowie i przypinają ozdobnemi szpilkami. Wdowa, pragnąca wyjść zamąż powtórnie, owija warkocz dokoła głowy, chcąc zaś pozostać wierną pierwszemu mężowi, obcina włosy krótko i nosi je w nieładzie. Podróżnik ów opowiada, że widział tylko jedyną Japonkę, która miała włosy obcięte, ale i ta na nowo je zapuszczała...

Dziwactwo teściowej. Pewna rosyjska dama, niejaka p. Mironowa, której zięciowie za życia musieli bardzo dokuczyć, pozostawiła znaczniejszą sumę na oprocentowanie. Z procentów co 5 lat ma być utworzona nagroda za sztukę sceniczną, w którejby z jak najlepszej strony była przedstawiona teściowa, a w jak najgorszem świetle przedstawieni byli zięciowie.

Tytułem składek nadesłali w dalszym ciągu: *Na biuro* Pp. K. Kisielewski z Wypysek 4 kor. K. I. Armatys z Ostrowa 1 kor. J. Nakoneczny z Milatycz 2 kor. L. Kropiński z Oparowa 2 kor. Razem 9 kor.

Czyli w łącznej kwocie z poprzednio wykazanemi 617 kor. 40 hal.

Na bursę Pp. A. Grabski ze Suszczyna, zebrane przy święconem 20 kor. L. Kropiński z Oparowa 1 kor. S. Zawadzki z Podwysokiego 1 kor. J. Nakoneczny z Milatycz 2 kor. M. Korasiewicz z Krzywczy 1 kor. 20 hal. W. Albinowski z Ostrowa 4 kor. K. Kisielewski z Wypysek 4 kor. Machnowski z Ostrowa 1 kor. Razem 34 kor. 20 hal.

Czyli w łącznej kwocie z poprzednio wykazanemi 378 kor. 53 hal.

Rychło słonko błyśnie?

Szumi wicher z całej mocy,
Raz po raz w jęk świśnie,
Tęskny wzdycham z cieniów nocy:
Rychło słonko błyśnie!

Szumi wicher, błękit chmurzy,
Raz po raz grom ciśnie,
Ogłuszony pytam burzy:
Rychło słonko błyśnie?

Szumi wicher, deszczem z góry
Raz po raz w twarz pryśnie,
Mokrem okiem patrzę w chmury,
Rychło słonko błyśnie..

Rychłoż, rychłoż, promieniste,
Błyśniesz z za obłoku,
I dasz światło jasne, czyste,
Zmartwiałemu oku!

Rychłoż, rychłoż, twarz płonącą
Ukażesz na niebie,
I ogrzejesz w cieniach drżącą
Duszyczkę bez ciebie!

Czyś ty słonko zapomniało,
O tym biednym świecie?
Gdzież, ach, gdzieżeś się podziało?
Błyśnij już raz przecie! C. N.

Przegląd polityczny.

Rosya. Święta wielkanocne przyniosły nam wiele niespodzianek. Najważniejszym wypadkiem dni obecnych jest mianowanie generał-gubernatora warszawskiego. Został nim generał Czertków, starzec 72 letni, który od roku 1881 nie zajmywał już żadnego stanowiska, usunąwszy się zupełnie w zacisze domowe.

Obecnie zachodzi wcale uzasadniona obawa, że generał Czertków jako starzec wiekiem ociężały, nie będzie w stanie zajmywać się sprawami kraju z należytą energją i zostawi swobodne pole do działania czynownictwu rosyjskiemu.

Również zamianował car byłego ministra wojny generał-adjutanta Wannowskiego ministrem oświaty. Wannowski uważany jest powszechnie za człowieka zacnego, sprawiedliwego i wroga małostkowych szykan. W skutek czego nominacya ta wywarła w kołach studenckich i w tych sferach społeczeństwa rosyjskiego, które sympatyzują z ruchem młodzieży uniwersyteckiej, dobre wrażenie.

Przez cały naród rosyjski uwielbiany pisarz hr. Leon Tołstoj został przez rząd rosyjski internowany w Jasnej Polanie i nie wolno mu opuszczać domu.

Również donoszą o zamachu popełnionym na życie cara, a mianowicie: pewien oficer gwardyjski, pozostający w bezpośredniej służbie cara, a należący do komitetu rewolucyjnego, dostał *rozkaz zamordowania cara.*

Spełniając rozkaz, udał się do gabinetu carskiego. Car wówczas pracował przy swem biurku. *Oficer strzelił do cara.* Strzał chybił, a prawie równocześnie oficer skierował rewolwer ku swej skroni.

Ten strzał był celny, gdyż oficer padł trupem na miejscu. Przybiegli natychmiast kamerjunkry i służba pałacowa i uprzątnęły trupa, a całą sprawę zamachu zatuszowano.

Również dochodzą pogłoski, że dokonano w Petersburgu zamachu na gen. Kirelejewa, który, będąc obecnym przy manifestacyach przed Kazańskim soborem patrzył obojętnie na rozbestwienie kozaków, choć miał prawo ich hamować i wyraził się do ks. Wiaziemskiego, gdy dwóch kozaków siekło nahajkami 17-letnią studentkę „nie mieszajtie nam rabotat“.

Wezwany do cara, generał Kirelejew jechał na dworzec, aby udać się do Carskiego Sioła. Gdy przejeżdżał nad brzegiem Newy, z za węgła domu padły do niego dwa strzały. Jeden z nich chybił, drugi przeszył mu czapkę. Generał i towarzyszący mu oficer wyskoczyli natychmiast z powozu i przeszukali dom, z po za węgła którego strzelono, oraz całą ulicę, ale nikogo nie znaleziono.

Wiadomość o tym zamachu lotem błyskawicy rozbiegła się po całym Petersburgu, budząc wszędzie wielką sensacyę. Wysokie koła wojskowe i dworskie

są w ciągłym niepokoju, gdyż obawiają się nowych zamachów.

Francya-Włochy. Uwaga świata politycznego zwraca się obecnie na Tulon, gdzie odbywa się wielka manifestacya polityczna zbliżenia się Włoch do Francyi. Eskadra włoska księcia Genueńskiego brata się z eskadrą francuską, świadcząc, że Włochy nie trzymają się już tak niewolniczo, jak pierwej trójprzymierza, które wprzęgło piękną Italię w rydwan Niemiec, lecz dążą do wyemancypowania się z tej opieki i do samoistnego czuwania nad własnymi interesami. Otóż interes ekonomiczny Włoch wymaga zbliżenia się do Francyi. Zbliżenie to dokonało się już częściowo, a obecnie odbija się manifestacyjnie w uroczystościach tulońskich.

WYKAZ POSZUKUJĄCYCH POSADY.

ROLNIK z ukończoną szkołę rolniczą i 20 letnią praktyką — żonaty, bezdzietny, poszukuje posady ekonoma. — Zgłoszenia pod J. J. post restante Wybranówka.

EKONOM wszechstronnie zawodowo wykształcony, z kilkunastoletnią praktyką, pozostający obecnie na posadzie, poszukuje z powodu zmiany w administracyi odpowiedniej posady. — Zgłoszenia pod J. M. do Redakcyi „Prywatn. Urzędnika". Sambor.

DUBLAŃCZYK

młody, zdolny z chlubnemi świadectwami i paroletnią praktyką, obecnie na posadzie, przyjmie z wiosną posadę ekonoma na ordynaryę.

Zgłoszenia pod S. A. do Redakcyi „Prywatnego urzędnika".

EKONOM kawaler z 13-letnią praktyką w większych majątkach z ukończoną szkołą rolniczą poszukuje odpowiedniej posady.

Zgłoszenia pod lit. Z. Z. p. Zagórzany.

EKONOM, który ukończył niższą szkołę rolniczą i melioracyjną w Dublanach, z kilku letnią praktyką, poszukuje posady od 1. kwietnia b. r. na ordynaryę lub wikt. — Zgłoszenia pod: Lichteneger, Pogórska wola o. p. Tarnów.

LEŚNICZY z 24 letnią praktyką, poszukuje odpowiedniej posady.

Zgłoszenia pod S. Z. Złoczów do redakcyi „Prywatnego urzędnika" w Samborze.

Leśnik z kilkuletnią praktyką i ukończoną szkołą lasową w Bolechowie, poszukuje posady. — Zgłoszenia pod E. O. do redakcyi.

MASZYNISTA

z 22 letnią praktyką w większych fabrykach, poszukuje odpowiedniej posady, również przyjmie montowanie jakoteż reperacye wszelkiego rodzaju maszyn i kotłów parowych.

Zgłoszenia należy nadsyłać do redakcyi „Prywatnego urzędnika" w Samborze.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.